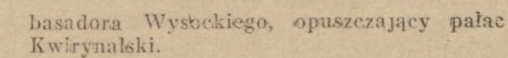


NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

GIEŁDA WARSZAWSKA.
 WARSZAWA, (PAT). — DEWIZY: Londyn 29,62 — 29,77 — 29,47. Nowy York 6,56 — 6,60 — 6,52. Nowy York kabel 6,57 — 6,61 — 6,53. Paryż 35,03 — 35,12 — 34,94. Szwajcaria 172,95 — 173,38 — 172,52. Berlin w obr. pryw.: 213,20.
 DOLAR w obr. pryw.: 6,58 — 6,60.



MONTMARTRE.

Montmartre, słynny na cały świat paryski Montmartre bodaj najsilniej w Francji odczuł kryzys światowy. Kawiarnie i spelunki tej dzielnicy, która czerpała swe soki żywotne z kieszonki bogatych „etrangerów” dziwnie jakoś przychłły i zmatowiały. Gdzie są dzisiaj przyjezdni Amerykanie o energicznym podbródkach i w olbrzymich rogach okularach, którzy bez szemrania pchali w łapę nie zliczonym „guidom” i kelnerom nowutkie, podługne, zielone banknoty? Gdzie się podzieli chudzi i flegmatyczni Anglicy, o pękających pugilaresach, z których tak łatwo białe papierki funtowe przechodziły w chciwe ręce niebieskich ptaków na Montmartrze? Spadek waluty i kryzys osadziły zamorskich gości na miejscu. Zrzadka jedynie jakiś „biały kruc” z za oceanu lub kanału zabłąka się dziś na te kłapiące ongiś nocnym gwarem uliczki. Montmartre skurczył się, poszarzał, osowiał. Żyje wspominkami niedawnej przeszłości.

Montmartre, dzielnica beztrojskich artystów, szykownych grzybek i rozemnianych midinetek. Montmartre, dzielnica, w której się spotykał apasza i bawarskiego barona, śpiewak-głodomora i egipskiego księcia. Dzielnica, w której za słone pieniądze ogła dano się w teatrzykach rewjowych najpiękniejsze nogi najszykowniej szych kobiet i w której — za mniejsze pieniądze — śledziło się za walką dwóch apasów o rudowłosą dziewczynę. Dzielnica, w której szukały uciecia młode, kłapiące talenty artystyczne i w której znajdowały upust spóźnione zapęły miłosne podstarzałych businessmenów. Jaskinia grzechu — Montmartre.

Każda stolica ma swój Montmartre. Nowy York ma Broadway — murzenie wszystkich girls, stawiających pierwsze kroki na deskach scenicznych. Londyn ma Piccadilly — drobny grzech, grzeszek, jakś w ady etymologia tej nazwy. Berlin, Warszawa, Wiedeń — mają też uprzywilejowane dzielnice, gdzie kult Bachusa i Wener świąt trumfi. Żadna jednak z tych dzielnic nie dorównywała Montmartre'owi. Nie dlatego, by Montmartre był specjalnie wyuzdany czy specjalnie kosztowny. Głównie dlatego, że tylko na Montmartrze zetknąć się można z owym, słynnym na cały świat swoiste galijskim „esprit”, galijm uśmiechem, galijskim lekkiem i sentymentalnym wejrzeniem na życie. Na tem polegał czar Montmartre'u, tak zresztą jak czar Paryża. Montmartre kusił i wabił, jak piękna i pełna wdzięku kokota. Iskrył się wszystkimi ogniami francuskiego dowcipu i francuskiej kultury. Musował i uderzał do głowy, jak wytrawne wino wysokiej marki. Promieniował i oddziaływał nawet na suchych, naszpikowanych cyframi bankierów angielskich, nawet na półdzikich hodowców bydła z Argentyny. Działal niby magnes.

Niekażdy z „etrangerów” to sobie uświadamiał. Znam pewnego znanego zresztą ojca rodziny, który dał się skusić na wycieczkę do Paryża głównie opowiadaniem o arcysprośnych występach pewnego nudysty z Senegalu. Pojechał i wrócił rozczarowany, twierdząc, że Montmartre wcale nie jest taką jaskinią zepsucia, gdyż senegalczyk nie występował. W teatrzykach rewjowych nie więcej było na gości, niż „Qoi pro quo” czy „Morskim Oku”. Paryż zawiódł oczekiwania pocziwca, który raz w życiu pragnął spojrzeć Grzechowi w twarz.

Takich „przyjaciół” Francji jest jednak bodaj niewiele. Naogół jadący do Paryża i myślący o spelunkach Montmartre'u wiedzą, że nie chodzi o „coś”, tylko o „jak”. Najbardziej szła piosenka brzmieć będzie w inter-

pretacji Montmartre'u jakoś inaczej. Najwyklesze nogi tancerki będą miały w świetle reflektorów paryskiego teatrzyku jakąś inną, subtelniejszą, mniej uchwytną wymowę. Ordynarny, brutalny Sexus nabiera na Montmartrze lekkość. Lubieżna, rozlana Astarte przekształca się w różowego Amorka. Montmartre ma swój czar, swój specjalny „charme”.

Oczywiście, katonowie cnoty, surowi moralisci i surowi moralistki, legnący się po różnych prowincjonalnych dziurach temu czarowi nie ulegną. Dla nich, tak jak dla zaslepienych zwolenników smutnej pamięci Savanaroli, co tłum i palce kazał „nieskromne” dzieła sztuki, Paryż zawsze będzie Babilonem, odcinając grzechu, Sodoma i Gomora. Zawsze mający się im będą jakieś potajemne kina, wyświetlające niecenzuralne obrazy, jakieś tajemnicze kluby, gdzie się uprawia homoseksualizm w obu jego odmianach, jakieś podziemne lokale, gdzie się daje upust sadystycznym skłonnościom, ćwicząc nieletnie dziewczęta, jakieś ohydne nory, gdzie za parę franków oglądać można najwyraźniejsze „postures érotiques”. W wyborach takich świętoszkowatych zjadaczy chleba na myśl o Paryżu i Montmartre rysują się, niczym w udręczonej trzydziestoletniej celi-batem na pustyni, wyobraźni Hieronima obrazy niesamowitych orgii. A tymczasem wesół Montmartre uśmiecha się wszystkimi lampkami światła nych reklam, wszystkim afizkami „Folies Bergère”, „Casino de Paris” i setek innych przybytków podkaszanej muzy.

Kryzys mocno odcisnął się na dzielnicy miłości i sztuki. Coraz częściej zaglądają spóźnionym przechodniom w oczy rojne córy Koryntu. Coraz rzadziej strzelają w górę korki szampa-na, którym poi towarzyszyki zabawy hojny Krezus z Chicago. Coraz bliżej są twarze kawiarnianych piosenkarzy i ulicznych kwiecień. Ubywa „etrangerów”, ubywa wyskokocennej waluty. Ucieka z Montmartre'u życie.

New.

Pierwszorządny Salon Gorsetów
Sz. Sznajderowej
został przeniesiony
na ul. Mickiewicza 22a m. 31.



Do nabycia w pierwszorządnych
magazynach galanterijnych

Gen. Balbo zmienia trasę lotu.

RZYM. (Pat). Generał Balbo stracił wszelką nadzieję na przelot przez Atlantyk, drogą na Irlandię, ze względu na niepomyślne warunki atmosferyczne, a także dlatego, że droga pół-

Kolej wschodnio-chińska „potaniała”.

(PARYŻ. (Pat). Le Temps donosi, że Sowiety zmniejszają sumę, żadaną za kolej wschodnio-chińską z 250 m. l. jonów na 200 milj. jen. Mimo to róż-

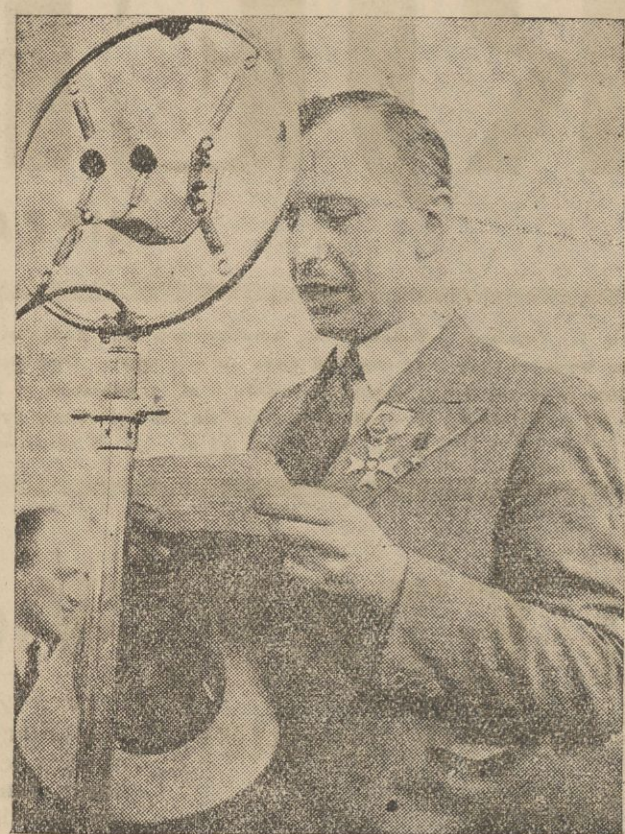
Zdobywca Atlantyku w Warszawie.



Onegdaj powrócił do Warszawy na swym słynnym samolocie R. W. D. zdobywca Atlantyku południowego, kapitan Skarżyński, witany na lotnisku przez przedstawicieli rządu, generałię, dyplomację oraz przedstawicieli społeczeństwa.

Na pierwszym zdjęciu widzimy kapitana Skarżyńskiego (x), p. premiera Jędrzejewicza (1), p. ministra Budkiewicza (3), marszałka Sejmu p. Świątowskiego (2), wiceministra generała Fabrycego (4), gen. Orlicza — Dressera (5).

Na zdjęciu drugim widzimy kpt. Skarżyńskiego, prze-mawiającego do mikrofonu Polskiego Radia i do mikrofonu filmowego P. A. T.



Tajemnica ekspozycji w hotelu „Europa” w Bernie wyjaśniona

Ekrazyt jako narzędzie samobójstwa pary kochanków.

Przed paru dniami depeze doniosły o straszliwym w swych skutkach eksplozji, która zdemolowała jeden z największych hoteli głównego miasta Moraw, Berna. Z wielkim napięciem też oczekiwano na wyniki śledztwa. Peruzienie wywołane zostało zwa-szcza faktem, że pod gruzami hotelu znalazł się śmierć 7 osób a około 40 osób zostało ciężko lub lekko rannych.

Telegraficznie wiadomości o tej straszliwej katastrofie latem błyskawicy rozszły się po całym świecie. Mówiono o eksplozji gazowego światła, mówiono o bombie przywiezionej z zagranicy i t. p. Było to tylko domysły niezem nie usprawiedliwione i dopiero dzięki wysiłkom miejscowej policji tajemnice wybuchu w hotelu zdołano wyświełić. Chodzi tu o specyficzną wypadkę samobójstwa człowieka, który w ten sposób stał się „etykietą samobójcy, ale i mordercą kilku innych osób.

W POKOJU NR. 7.

Ośrodkiem wybuchu w hotelu „Europa” był pokój Nr. 7, w którym mieszkali małżonkowie Bauerowie. Śledztwo wykazało, że nazwisko to było fałszywe. W Morawskiej Ostrawie, skąd miał przybyć do Berna rzekomy Bauer policja odszukała osobnika noszącego to nazwisko, a prawdziwy Bauer wcale do Berna nie wyjeżdżał. Policji berneńskiej udało się stwierdzić, że rzekomy Bauer, który zamieszkał w hotelu „Europa”, nazywa się Zdenek Knopp, liczący lat 31, pomocnik budowniczego, ostatnio bez zajęcia. Pod nazwiskiem pani Bauerowej zamieszkała z nim jego narzeczona 23-letnia szwaczka Irma Zwiselbauerowa. Oboje byli z Berna a nie z Morawskiej Ostrawy, jak za-meldowali się w hotelu.

ON I ONA.

Matka I. Zwiselbauerowej, mieszkająca w Bernie znaną, że Knopp utrzymywał z jej córką stosunki już od czterech lat, ale nie chciał się z nią, gdyż nie miał stałego zatrudnienia. Pomijając to, że Knopp był bez zajęcia, nie powodowało mu się z nią, ponieważ-

nocna wymaga 14 godzin światła dziennego. Wobec tego, generał Balbo organizuje przelot eskadry drogą na wyspy Azorskie i Lizbonę. Przelot ma nastąpić w dniu 10 bm.

mieszkał u rodziców a na książeczce oszczędności miał zaszczędzone pieniądze. Podczas bezrobocia z oszczędności tych czepał po 500 Kcz miesięcznie. Oprócz tego od czasu do czasu zatrudniony był jako kreślacz u budowniczego. Narzeczona jego żyła u swej matki i równieź nie była jej powo-dziła. Przed dwoma miesiącami narzeczona powiła dziecko, ale nie czyniono jej z tego powodu żadnych wyzwań, przeciwnie matka i jej siostra zajęły się dzieckiem. Oboje się kochali, ale ostatnim czasie bezrobocie oddziaływało na Knoppa przynębiając, twardziąc, że na książeczce oszczędności pozostało już tylko 170 koron.

MYŚL O SAMOBÓJSTWIE.

Od dłuższego czasu Knopp nosił się z zamiarem samobójstwa i jedynie dzięki wpływom narzeczonej zamiaru tego nie usku-tecznił. Pewnego razu narzeczona odebrała zrzeczonymu narzeczemu rewolwer i ukrywała go stale przed nim. Przedtem od-bierała mu flaszeczkę z trucizną, którą równieź ukryła. Rzeczy te zostały obecnie zna-lezione.

W przeddzień wybuchu Irma wyszła z domu i powróciła wieczorem. Była przynę-biona, a z godzinie ubrała się w najlepsze suk-nie, wzięła dziecko i, jak powiedziała, udała się do narzeczonego. Jej matka przygotowy-wała dla dziecka kaszkę, ale Irma oświadczy-ła, że dziecku nie trzeba obecnie dawać nic do jedzenia. Powiedziała jeszcze, że rano powróci i wyszła.

W poniedziałek rano nastąpiła straszliwa eksplozja w hotelu. Nastąpiło to po nocy spę-dzonej w tym hotelu przez Knoppa i jego narzeczona. Następnego wybuchu były już już wiadomo straszne.

DOWODY RZECZOWE.

W mieszkaniu Knoppa znaleziono gilyz z materiałem wybuchowym, jakiego używa się w kamieniarstwie. Gilyz były wypró-żnione. Jasnym więc jest, że ekrazyt z tych gilyz załadowany został do kufra, który Knopp zabral z sobą do hotelu. Oprócz tego policja znalazła naboje rewolwerowe.

Wśród jego otoczenia sądzą, że Knopp zdążył sobie sprawę z następstw wybuchu. Sądzić to można z tego, że chociaż samobój-stwo mógł popełnić w własnym mieszkaniu lub w mieszkaniu narzeczonej, wybrał dla tego celu hotel. Uczynił tak widocznie dla-tego, aby nie demolować domu, w którym mieszkali jego bliscy. Jest też możliwe, że Knopp rzeczywiście nie przypuszczał, by wy-buch miał tak straszliwe rozmiary.

ODGRZEBYWANIE TRUPÓW.

Na miejscu katastrofy wre praca bezustannie. Odgrzebywanie ofiar poległych było z trudnością, gdyż trzeba było zabezpieczyć resztki hotelu. Mur byłom groził zawaleniem i trzeba było je podpreźć, aby nie pogrzebały tych, którzy pracowali przy usuwaniu rumowiska, Ruch kolowy w oko-

cy hotelu został wstrzymany. Rzeczożnawcy czekali, że hotel wybudowany był solidnie i że nie trzeba go będzie burzyć, by wybudować na nowo. Wystarczy tylko odbudować zburzone wybuchem części. Szkoły wynoszą około pół miliona koron.

Dotychczas nie wiadomo czy pod gruzami nie znajdują się jeszcze zabici. Możliwe jest, że o tym czasie był jeszcze ktoś w kawiarni lub w wejściu do hotelu.

Władze śledcze pragną poznać stwierdzeń jakiejś ilości ekrazytu samobójcy użył. Na to pytanie nie mogą fachowcy odpowiedzieć, gdyż nie wiedzą, jak Knopp z ekrazytem manipulował. Jeżeli Knopp zapalił ekrazyt przy pomocy lontu prowadzącego do zamkniętego kufra to wystarczyłoby mniejsza dawka, aby spowodować tak straszliwy wy-buch. Jeżeli natomiast ekrazyt zapalił na wolnej przestrzeni to potrzebował tego ma-teriału wybuchowego więcej — około 3 kg. Kufer w którym znajdował się ekrazyt zaniósł do pokoju zofier, który Knoppa do hotelu przywoził. Zofier ten zeznaje, że na swą wielkość kufer ten stosunkowo był nad-zwyczajnie ciężki. Z tego sądzić można, że Knopp miał co najmniej 3 kg. ekrazytu o ile nie więcej.

Przed zdemolowanym hotelem gromadzą się tłumy ciekawych, którzy z niecierpliwo-ścią oczekują wydobycia dalszych ciał z pod gruzów.



Prywatna Szkoła Powszechna im. T. Czackiego

Stefana Świętopełskiego
przy Koedukac. Gimnazjum im. T. Czackiego w Wilnie
(z pełnymi prawami)

W roku szk. 1933/34 czynne będą oddziały I-go do V-go. Do oddziału I-go przyjmowane będą dzieci urodzone w r. 1927 lub wcześniej, bez egzaminu.

W Koedukacyjnym Gimnazjum im. T. Czackiego będą czynne klasy od II-iej do VIII-iej.

Zapisy przyjmuje i udziela informacji codziennie od 10—13-iej kancelaria Gimnazjum przy ul. Wileńskiej 13, tel. 10-56, gmach własny. Obszerne boisko (w zimie ślizgawka) i ogród szkolny.

Olbrzymi pożar w Koryncie.

ATENY. (Pat). Ubiegłej nocy wy-buchł w Koryncie olbrzymi pożar, który dotychczas zniszczył 460 domów drewnianych i barchanów, wybudowa-

Notatki z Polski i ze świata.

— STEFAN JARACZ po zerzeczeniu się kierownictwa Ateneum przechodzi do teatru w podziemiach przy ulicy Karowej, gdzie wraz z Modzelewską tworzy nowy zespół.

— LOTNIK ŁOTEWSKI, Celmas, w wy-wiadzie prasowym w sprawie swego lotu do Afryki oświadczył, że chociaż w „promienie śmierci”, które rzekomo strąciły lotników li-świskich nie wierzy, da pewnością wszak że poleci inną drogą, omijając okolice w któ-rej tragicznie zginęli Dariusz i Gienas.

— INNA WERSJA w sprawie katastrofy „Lituaniki” jest jeszcze bardziej sensacyjna. Utrzymuje ona, że samolot Litwinów został zesłazony przez hitlerowców. Aeroplan rze-komo zawisł nad obłokami koncentracji nym, a biorąc go za sukurs dla uwagio-nych, otworzył ogień.

Krytyczny czytelnik naturalnie wysnuje z tych poglądów tylko jeden wniosek: Fakt, że lotnicy po dokonaniu wspaniałego wyczynu przelotu przez Atlantyk zginęli niemal u-myślnie, jest do tego stopnia tragiczny, że lu-dzie nie mogą z nim się pogodzić; szukają przyczyn nadzwyczajnych.

— 100 OSÓB w ciągu kilku dni zmarło w N. Yorku wskutek porażenia słonecznego. W ciągu ub. środy zanotowano 27 śmierci-nych wypadków porażenia. Wszystkie szpi-tale są przepełnione ofiarami upałów, które zasłabły na ulicy.

— NIEWYKŁY SPOŚÓB samobójstwa uplanował włościanin z pod Łodzi, niejaki Borucki. Postanowił być zabitym przez pio-run. W tym celu podczas burzy owinał się drutami anteny, a w rękę wziął drut uzie-mienia. Piorun... uderzył, na miejscu zabija-jąc pomysłowego desperata.

NIEZBYT ENTUZJASTYCZNIE przy-jęły poszczególnie miasta w Hiszpanii tegoro-czną Miss Europę, którą próbował obwozić impresario, naturalnie, w celach zarobko-wych. Również wyspa Majorca nie chciała mieć styczności z pięknej wilanice. Gubernator wyspy wystosował do „prezidentów” list, w którym odmówił prawa wjazdu do swego okręgu, dodając następującą uwagę:

„U nas na Majorce piękność kobiety po-dobna jest do piękności przyrody, słońca, morza i lasu. Każdy może podziwiać piek-ność naszych kobiet, ale musi uszanować najbardziej charakterystyczną właściwość ko-biet, ich poczucie wstydu”.

„Królowa” piękności po tym liście opuści-ła Hiszpanię.

Kpt. Skarżyński na Zjeździe Legionistów.

Zdobywca Atlantyku, bohater ski-łotnik kpt. Skarżyński, uproszony przez organizatorów Zjazdu, zgodził się podzielić się swoimi wrażeniami z lotu nad Atlantykami i pobytu w Południowej Ameryce z uczestnikami Zjazdu.

Kpt. Skarżyński jako b. peowiak przemawiać będzie do uczestników Zjazdu, który od szeregu lat jest nie-tylko Zjazdem Legionistów, ale rów-nież biorą w nim liczny udział b. pe-owiaci.

Wedle projektowanego programu, kpt. Skarżyński wygłosi przemówie-nie w Łazienkach o godz. 5.30 po po-ludniu na zabawie legionistów, która odbędzie się na wyspie w Łazienkach. Po przemówieniu znakomity lotnik nad Łazienkami ukaże się dywiz-jon samolotów wojskowych, który kilkakrotnie okrąży Łazienki, odda-jąc w ten sposób cześć bojownikom o wolność Polski. (Iskra).

LUDWIK NARBUTT.

Bohaterskim ziomkom, poległym w r. 1863-im
pod Dubiczami w hołdzie.

6-go b. m. odbędzie się uroczyste odsłonięcie pomnika namagłego na ementarzu wiejskim pod Dubiczami, położonym w pow. lidzkim, ziem. No-wogródzkiej, który to monument przypomni rodakom wiekopomne zas-lugi, spoczywających tam we wspólnej mogile ofiar Powstania Styczniowe-go, Ludwika Narbutta i jego 12-tu towarzyszy broni.

Niewątpliwie całość pomnika przedstawia się bar/zo poważnie i pod względem watorów artystycz-nych zarówno jak i użytych materja-łów jak najlepiej; gwarantuje to, jak sztycheliśmy pochlebna o powyższem opinia czynników państwowych i członków Komitetu.

Już w dniu 2-go b. m. rozpoczęto montowanie części składowych oka-załego tego monumentu na miejscu, pod okiem prezesa Komitetu p. wice-wojewody Jankowskiego i utalent-o-wanego autora pomnika prof. Bole-sława Bałzukiewicza, jakowy to pom-nik, pod względem technicznego op-racowania szczegółów, bez ochyby przedstawia się najkorzystniej, stano-wiąc przez to wyjątkowo piękną oz-do-bę tego milego zakątka ziemi No-wogródzkiej.

Za osnowę architektoniczną tego pomnika posłużył materiał żelazo-betonowy, którego szaryżne światline ożywiają części brązowe monumen-

tu w kształcie dużego krzyża, ople-cionego cierniem, tarczy z wyobraże-niami na niej herbami Polski, Litwy i Rusi z koroną nad nimi, tudzież barwne tablice z różowego granitu szwedzkiego.

Na większej, frontowej tabl'cy czytamy wyrity złoconemi głoskami napis:

„1863
ZA NASZĄ
WOLNOŚĆ
I WASZĄ”

Na jednej z dwu mniejszych boc-nych tablic widnieje następny napis: „Polegli w dn. 4 maja 1863 r.

W bitwie pod Dubiczami
Pochowani we wspólnej
Mogile tu spoczywają
Bohaterzy powstańcy
NARBUTT LUDWIK
Naczelnik wódz powstania
Narodowego na Litwie
Brzozowski Aleksander Dr.
Brzozowski Franciszek
Gremza Kazimierz
Hubarewicz Stefan
Jodko Stanisław
Krański Leon — Adjutant
Poręmpinowicz Józef
Popławski Włodzimierz
Skirmunt Tomasz
Tarasiewicz Stanisław
Żukowski Władysław
Adam „X” (Niezmany)“.

Brzmienie napisu drugiej bocznej tablicy jest takie:

„Pomni na Was, którzy w tej starcie, niegdyś przez wroga z oblicza ziemi bratniej mogile spoczywacie, testa-ment dziejowy, obywateli ziemi Lidzkiej roku pańskiego 1918 podjęli zno-wa chorągwie powstania narodowe-go, tworząc samobrońnię lidzką, z któ-rej powstał obecny 76 pułk Strzelców Lidzkich. W szeregach wojska Rz-eczypospolitej, prowadzonego do wie-kopomnych zwycięstw w latach 1918, 1919 i 1920 przetrwał Wielkiemu Naczeln-ika Józefa Piłsudskiego,

pułk Lidzi wysoko dźwierząc cho-rągiew Waszą, znaną ofiarcie na po-lach bitew krwia najlepszych żoł-nierzy swoich wierność i cześć dla hasła, na tej Waszej chorągwi wypisanych.

Stając na baczność przed tu posta-wionym pomnikiem waszej chwały i ofiary żołnierzy pułku Lidzkiego służący uroczyste Waszą pracę żołnierską mieć sobie zawsze za najdoskonalszy wzór służby i miłości Ojczyzny, a wodza Waszego, tu spoczywającego,

LUDWIK NARBUTTA
po wsze czasy uważać za pułku tego szefa i patrona
6. VIII. 1933 Rok.

Wielkość frontowej tablicy wyno-si 115 cm. × 70 cm., wielkość zaś bocznych — 90 cm. × 60 cm. Są one przepiękne w kolorze i wykonaniu (w zakładzie wileńskim Biknera) układ i rysunek liter p. Gabszewicza podług wzorów artysty Godziszew-skiego.

Zkolei przystępuję do skreślenia zarysu biograficznego Ludwika Narbutta.

Prof. St. Kościółkowski w przypisach do Pamiętników w Jakoba Geysztora, znanego za czasów Powstania Styczniowego przewodcy partii „Czerwonych” na Litwie podaje:

Narbutt Ludwik — syn znanego historyka Teodora i Krystyny z Sadowskich, urodzony w r. 1831, jeden z najgłośniejszych partyzantów na Litwie. Po ukończeniu szkół w Lidzie kształcił się dalej w Wilnie, lecz tu, wskutek należeńia do spisku młodzie-ży (zapewne Dalewskich), zesłany zo-stał w r. 1850 jako prosty żołnierz na Kaukaz. Powrócił do kraju w r. 1860 ze stopniem oficera, orderem św. Włodzimierza, a jednocześnie doświad-czeniem wojennym, którego nabrał w walce podjazdowej z plemionami na Kaukazie. W samych początkach ru-chu zbrojnego (podobno już 20 lute-go) zorganizował niewielki oddział zbrojny w pow. lidzkim. Potyczki sto-czył: pod wsią Rudnikami nad Mereczanką; pod Podubiczami w Wielką sobotę r. 1863; pod Łąksztucianami. Zginął nad rzeką Kotrą pod m. Dubi-czami w walce z przeważającą siłą wojska rosyjskiego pod wodzą pułkownika Timofiejewa. Datą tej walki rozmaicie się podawano: na 30 mar-ca (13 kwietnia), 3 maja, 13 maja 1863 r. W walce pod Dubiczami brał udział również brat L. N. Bolesław Śmierć N. upamiętnił na płótnie u-częstnik walki znany art.-malarz Andrioli...“

Sam J. Geysztor tak charaktery-zuje tego bohatera: „Wódza: „...“

właściwie litewskich oddziałów naj-wieczniejszym był Narbutt. Narbutt to legenda, postać, żyć on będzie zawsze w pamięci Litwinów. Od po-zostłych wystąpienia aż do zgonu zwa-sze pełen energii, wytrwały, a przy-tem umiejący ocenić i poświęcenie innych”. Dalej Geysztor pisze w ten sposób: „Jak Narbutt, tak też i Mac-kiewicz żyją w pamięci ludu, co wię-ciej, lud nie wierzy dotąd w ich śmierć...”

Komitet Obywatelski, który się zajął uczczeniem pamięci wielkiego bojownika o wolność, postanowił oprócz wzniesienia Ludwikowi Narbut-towi monumentu w Dubiczach, zgr-madzić możliwie najprędzej materiał historyczny i biograficzny, kłótyczący zarówno działalność konspiracyjną oddziału powstańczego w pow. lidz-kim, poprzedzającą słynną walkę pod Dubiczami, jak i osoby wielkie-go naczelnika tego oddziału Narbutta

Poszukiwania odnośnie, jak słysze-liśmy, dokonywane w stronach lidz-kich po dworach ziemiańskich, wśród rodu spokrewnionych z Narbutta-mi, jakoteż badania archiwalne, dały już dość obfity materiał do ułożenia dużej monografii, obficie przy tem ilustrowanej.

Oczywiście przykłada się tu nale-żytą metodę krytyczną, ile że praca rzeczona sprostuje niejedną szczegół z życia i walk Ludwika Narbutta, tudzież osób, z którymi współpracował, którzy będąc niekiedy zdala od te-renu wypadków, nieścieśnięci potem podawali w prasie szczegóły. Od zmar-łego przed dwiema laty w Krako-wie siostry L. Narbutta, sędziwej p.

Monczuńskiej, pozyskano wprawdzie nieco cennych przeżytków do prze-jęść życiowych jej brata, lecz nie-słoty, podówczas jakoś nie potrofiłno uniknąć w prasie niektórych danych wręcz bałamutnych, a nawet, od do-sć dawna, w książkowych wydawnict-wach, poświęconych zasługomemu w literaturze historycznej naszej Teodo-rowi Narbuttowi, oju Ludwika, zmar-łemu w rok po tragicznej śmierci sy-na na osiemdziesiątym roku życia w Szawrach. Podawano mylnie, że grób tego pisarza znajduje się w tychże Szawrach. Jak wiemy dobrze, T. Narbutt pochowany został mianowicie w Naczu, na cmentarzu miejscowym, gdzie też posiada granitowy pomnik.

Pomieniona Nacza była jeszcze przed dwudziestokilkoma laty włas-nością, znaną w Lidzkim, rodziny Szukiewiczów, spokrewnionej z Narbutta-mi. Właśnie dwór nacki stał się nietylko ze swej gościnności, zwa-szcza za życia znakomitego, nieodżał-o-wanej pamięci Władysława Szukie-wicza, archeologa, niezrównanego ba-dacza prahistorii krajowej i ofiaro-dawcy ogromnych zbiorów staroży-tności do wileńskiego T-wa Przyjaciół Nauk i muzeów krakowskich, lecz i z częstego przebywania w nim Teo-dora i Ludwika Narbutta.

Tam też odbyło się weselisko cór-ki W. Szukiewicza s. p. Wandy z Teo-dorem Narbuttem (junior), synow-cem Ludwika. Ten ostatni był ojczy-mem zmarłego przed dwoma laty, Piotra Siedlikowskiego, znanego ho-dowcy koni i gorliwego przytem zbiera-cza przeżytków do życia naszego bohatera. Stąd nie dziw, że u wdowy

Uczcijmy pamięć bojowników o wyzwolenie!

Z inicjatywy grona obywateli ziem Lidzkiej, na czele których stanął obecny wicejowoda wileński p. Marjan Jankowski, powstał w 1922 r. przy współudziale generała Rydz-Śmigłego Komitet Budowy Pomnika, na starcie z powierzchni ziemi na rozkaz Murawjewa, mogile Naczelnika Powstania Styczniowego ziem Lidzkiej Ludwika Narbutta, desygnowanego przez Rząd Narodowy na kilka dni przed bohaterką śmiercią pod wsią Dubicze, na Naczelnika Powstania na Litwie.

Zawdzięczając wybitnej pomocy materialnej wojska, pomnik na mogile Ludwika Narbutta i 12 Jego towarzyszy broni, został już ukończony, a mogiła doprowadzona do należytego stanu.

Uroczyste odsłonięcie i poświęcenie tego pomnika, wykonanego wg projektu prof. Ruszczyca, nastąpi w dniu 6 sierpnia r. b. we wsi Dubicze, położonej na terenie powiatu lidzkiego, u zbiegu granic trzech województw wileńskiego, nowogródzkiego i białostockiego.

W roku bieżącym przypada 70-letnia rocznica wybuchu Powstania Styczniowego. Ci, którzy w 1863 roku z sercem przepełnionym tęsknotą do wolności, z dumą i odwagą szaleni, rzucili się gołymi rękoma na zbrojne szeregi moskali aby walzyć o wolność Narodu, odchodzą już do grobu. Szeregi ich maleją i już tylko nieznaczne jednostki bohaterów walk powstańczych pozostały przy życiu — należy się im miłość i wdzięczność, za to, że honor Polaków umieli ponieść i utrzymać na najwyższym poziomie. To też dziś, w 70-letnią rocznicę zbrojnego czynu powstańców 1863 roku, cały Naród winien okazać im wdzięczność, cały Naród winien złożyć hołd tym Powstańcom, co jeszcze żyją i tym, co ofiarnie oddali swe życie ginąc za wolność.

Tu, na Wileńszczyźnie, gdzie serca powstańców były najściszej przetrzęsane, gdzie przemoc zabójcza najbrutalniej szalała, bohaterstwo naczelników Powstania Styczniowego winno być w szczególności sposobem podkreślone i przekazane potomności.

Dzień 6 sierpnia, to dzień męczenników śmierci na stokach cytadel Wileńskich, to dzień męczenników Narodu w roku 1864 Romualda Traugutta, to dzień bohaterskiego czynu Legionów Piłsudskiego, to dzień, który najbardziej nadaje się na oddanie hołdu tym, którzy za Rzeczpospolitą walczyli w Powstaniu Styczniowym.

To też 3 województwa północne: wileńskie, nowogródzkie i białostockie, na terenie których Powstanie Styczniowe było najgwałtowniej i przy użyciu największych represyj

zwalczane, w dniu 6 sierpnia r. b. w Dubiczach przed mogiłą Powstańców 1863 roku, złożą hołd tym, co sercem przepełnionym miłością Ojczyzny z pogardą na ustach dla wroga zgineją „za Waszą i Naszą wolność”. Dojazd z Wilna do Dubicz podjął się zorganizować Miejski Komitet Wycieczkowy przy Polskim Towarzystwie Krajoznawczym w Wilnie. Wyjazd autobusu z Wilna do Dubicz nastąpi w dniu 6-go sierpnia r. b. w Miejskim Komitecie Wycieczkowym P. T. K. w Wilnie ul. św. Anny Nr. 1 w godzinach urzędowych.

Komitet Obchodu Uroczystości w Dubiczach.

Jak 1 p. p. Leg. święcić będzie 19-ą rocznicę swego powstania.

Program obchodu święta pułkowego 1 p. p. Leg. przedstawia się następująco:
Dnia 5 sierpnia godz. 20.30 uroczysty apel poległych na placu sportowym pułku w koszarach I Brygady Legionów, przebieg którego przedstawia się imponująco:

godz. 20.20. Ustawienie oddziałów;
godz. 20.30. Przybycie kompanii chorągiewnej i prezentowanie broni przez cały pułk;

godz. 20.35. Raport, przewidywanie pułku, zapalenie znicza na obelisku.

Z chwilą zapalenia znicza zostanie odtworzony fragment walki na tle gminnych odgłosów której przemówi D-ca pułku pułk. Wenda. Po przemówieniu nastąpi jednogłośnie cisza, jako hołd pułku dla poległych w czasie której na sygnal rakietowej delegacji pułku złożą wieńce na grobach żołnierzy pułku na Roscie i Antoku, poczem apel poległych w czasie którego kwartet z orkiestry pułku z oddali przygrywać będzie melodie piosenki „Spój kolego w ciemny grób”.

Na wie gasnącej w oddali melodii, zagrzmią werble, a w ślad za nimi salwa honorowa, kompanii chorągiewnej jako wyraz żołnierskiego hołdu poległym. Przez cały czas oddziały prezentują broń.

Po salwie honorowej oddziały na komendę biorą do nogi broń a orkiestra pułku wykonuje marsz żałobny Chopina.

Po marszu żałobnym odmaszeruje kompania chorągiewna — oddziały prezentują broń a po jej odmaszeru w ślad za nią rozchodzi się w ciszy do koszar.

Dnia 6 sierpnia godz. 8. Msza święta w Kościele Garnizonowym.

godz. 9 — Złożenie hołdu przez pułk s. p. k. biskup. dr. Bandurskiemu Wł. w Bażylicy;

godz. 9.30 — Defilada pułku na ul. Mickiewicza koło gmachu Sądu Okręgowego;

godz. 12 — Obiad żołnierski.

godz. 13.30 — Wesela rewja żołnierska;

godz. 17.00 — Uroczyste otwarcie Stadionu Sportowego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego (przy ul. Werkowskiej).

Góście i sympatycy pułku mile widziani. Udział w apelu poległych dostępny dla wszystkich bez ograniczenia.

Zabawy taneczne z względu na odmaszer pułku do obozu letniego nie będzie. W. M.

Do Druskienik.

Dziś ostatni dzień zapisów na jutrzejszą wycieczkę do Druskienik. Zapisy przyjmuje biuro podróży „Orbis” (Jagiellońska 1).

Przez Polskę do morza.



Dnia 2 b. m. rozpoczął się wielki spław kajaków z całej Polski Wisłą do Gdańska. Na zdjęciu naszym widzimy flotylę kajaków na odpoczynku w porcie w Płocku.

Tragiczne dzieje trzech Kononów

Ofiary III Targów Północnych w Wilnie.

Trzech braci Kononów, Bazyli, Mikołaj i Joachim postanowili wziąć udział na Targach Północnych, Chcieli urządzić zakład fotograficzny, w którym każdy klient otrzymywałby fotografie z brodą. Na ich kiosk miał być umieszczony napis „Tylko za 50 gr. w ciągu kilku minut każdy zdobywa brode”. „Kawał” miał polegać na tym, że każdemu fotografującemu sę w tym „zakładzie” przypisano w sztucznej brodzie i fotografuje go się w ten sposób. Bracia podzieliли się swym pomysłem z Janem Maciuszonkiem który będąc w Wilnie miałby zadokować dla nich plac w Dyrekcji Targów i cały interes subsydiować, otrzymując za to udział w przyszłych zyskach.

Maciuszonek wtajemniczony w zakulisową

stronę przedsiębiorstwa, zainteresował się nim, lecz chciał się obejść bez iniekcji, i wystrzychnął z ich na dudków szczywał imprezę na własne ryzyko. Dowiedzieli się o tem Kononowie i kiedy onegdy spotkali Maciuszonka z jego synem w knajpie w Łużkach pow. dziśnieński, skąd wszyscy po chodzili, pokłócili się z wenelejszym spółnikiem. Kłótnia zakończyła się krwawą bójką, w rezultacie której Maciuszonka, ojca w ciężkim stanie odwieziono do szpitala. W Dziśnie gdzie walczył ze śmiercią, syna zaś Jana, który podczas bójki stanął w obronie ojca pobito ałec 12.

O zażeniu powiadomiono policję, która aresztowała wszystkich trzech braci Kononów. (c).

A może ofiara fatalnego zbiegu okoliczności.

Na wókanie sądu okręgowego znalazła się wczoraj niedzienna sprawa.

Początek jej datuje się z roku 1928. W miesiącach październiku i listopadzie w Urzędzie Pocztowym w m. Dziśnie pracowal 22-letni Henryk Medard Hermanski w charakterze urzędnika kontraktowego w XII st. Powsnego Dziśnia ujawniono w urzędzie nadzycia, Hermanski stałszy się w księdze zapisów i w księdze nadawczej przekazał sumę przekazu pieniężnego i przywłaszczył sobie 328 zł.

W toku dochodzenia Hermanski uciekł z Dziśnia. Sędzia śledczy wysłał za nim listy gończe, w których mówiło się o człowieku o pociągłej twarzy i jasnych oczach. W ciągu kilku lat policja polska nadaremnie szukała zbiega. Wreszcie w roku 1932 znaleziono Henryka Medarda Hermanskiego w Brześciu nad Bugiem. Ponieważ ukrywał się przed sprawiedliwością, aresztowano go i osadzono w więzieniu.

Aresztowany nie przyznał się do winy. Twierdził uparcie że w ogóle nie był w Dziśnie i nigdy nie pracował w żadnym Urzędzie Pocztowym. Od roku 1928 na kilka miesięcy przed datą, w której miał rzekomo popełnić przestępstwo, zamieszkał w Brześciu nad Bugiem, wdówkę czego wykazał się meldunkiem w księgach magistratu brzeskiego.

Ponadto oświadczył, że w roku 27 skradziono mu w Wilnie dokumenty, w tem dowód osobisty, o czym meldował w III Komisariacie P. P. w Wilnie. Sprawdzono to. Rzeczywiście meldował.

Opierał także swoje alibi na kilku świadkach oraz na tym fakcie, że w przeciwieństwie do treści listu gończego ma ciemne oczy i prawie okrągłą twarz.

Dowody oskarżenia, dostarczane przez śledztwo, były jednak nieubiegane. Kilku świadków — osoby, znające Hermanskiego z Dziśnia, rozpoznały w nim przestępcę. Jeden z biegłych kalfigrafów po zbadaniu charakteru pisma z Brześcia i Hermanskiego z Dziśnia orzekł, że to ta sama osoba. Drugi jednak ekspert trochę się waha.

Wczoraj Hermanski zasiadł na ławie oskarżonych. Jest blady, wychudzony, ma starość zwiędłą twarz. Siedzi w więzieniu prawie od roku. Twierdzi uparcie że zaszedł błąd co do osoby. Jakis sprytny oszust, korzystając z posiadania jego skradzionego dowodu osobistego, wkroczył na pocztę jako Hermanski i na rachunek jego nazwiska dokonał defraudacji.

Obrona mec. Andrejew również twierdzi, że zaszedł błąd personalny i że na ławie oskarżonych i w więzieniu od roku siedzi ofiara pomyłki.

Mec. Andrejew wskazał sądowi na wiele uchybień i niedociągnięć które popchnęły śledztwo dołychczasowe w tej sprawie. Nprz. jeden ze świadków poważnych, rozpoznał Hermanskiego, mówi, że zna go z gimn. Zygmunta Augusta albo Lelewela z roku 1922 lub 23 z 2, 3 lub 4-tej klasy. Tymczasem — twierdził mec. Andrejew — Hermanski (z ławy oskarżonych) uczył się w gimn. Ad. Mickiewicza.

Sąd uwzględnił wnioski mec. Andrejewa co do uzupełnienia sprawy i odrzucił ją do 5 września rb.

Hermanski powędrował do więzienia. Czy w swych zeznaniach mówi prawdę, czy chce uniknąć w ten sposób kary? Jeżeli sąd uwzględnił, będzie to naprawdę jedna z fatalnych pomyłek śledztwa. Rok więzienia — i za co?

Rzemiosło wileńskie.

Zjazd rzemieślników woj. wileńskiego w dniu 27 b. m.

Izba Rzemieślnicza w Wilnie ustaliła termin Zjazdu Rzemieślników woj. wileńskiego na dzień 27 b. m. Na zjeździe tym omawiane będą sprawy gospodarcze i sytuacja ekonomiczna rzemiosła, szczególnie zaś nacisk położony będzie na sprawy eksportowe. (h)

Pierwsze sukcesy biura eksportowego przy Izbie Rzemieślniczej.

Pisaliśmy w swoim czasie, że Wileńska Izba Rzemieślnicza nawiązała kontakt z rynkiem angielskim w celach eksportowania galanterii drzewnej i wysłała próbki wyrobów rzemieślników wileńskich. Próbkę tę do byłby uznanie w sferach kupieckich Anglii, w wyniku czego do Izby Rzemieślniczej nadeszło w tych dniach wielkie zamówienie na stolnice, nogi do stołów, blaty i t. p., które w czasie już najbliższym będą wysyłane do Anglii via Rya.

Zamówienie przewiduje eksport tej galanterii przez dłuższy czas na sumę kilkuset tysięcy złotych. Oznaczałoby to, że udało się zdobyć rynek angielski dla drobnych wyrobów stolarskich Wilna.

Przed kilku dniami została także podpisana przez Izbę Rzemieślniczą umowa z wielką fabryką w Danii na dostawę 100 tysięcy żółdków ciętych. Trzeba nadmienić, że Wilno przedtem w ogóle nie wykorzystywało żółdków ciętych. Były one nieraz poprostu wyrzucane.

Są to pierwsze sukcesy Biura Eksportowego. Trzeba przyznać, że poważne, bo importery angielscy na tyle zainteresowali się wyrobami wileńskimi, że niektórzy z nich zapowiedzieli oficjalnie swój przyjazd na III Targi Północne z zamiarem nawiązania bliższego kontaktu z sprawą eksportu z Wilna innych wyrobów rzemiosła. Przekonały ich niskie ceny i dobry gatunek towaru.

Uzyskanie zamówienia są, jak na możliwości Wileńszczyzny, dość duże, dlatego też prawdopodobnie Izba Rzemieślnicza w Wilnie część ich zrealizuje w wojew. białostockim, nowogródzkim i warszawskim. (h)

—o—

Narady nad projektem nowego kodeksu handlowego

W Centralnym Związku Przemysłu Polskiego odbywają się obecnie narady nad projektem nowego kodeksu handlowego.

Dotychczas sformułowane zostały już opinie o przepisach, dotyczących pojęcia kupca, firmy, rejestru handlowego, zbycia przedsiębiorstwa, ksiąg handlowych i pełnomocników handlowych.

W kwestii terminu wprowadzenia w życie nowego kodeksu handlowego wyrażono opinie, że powinno ono nastąpić jednocześnie z wprowadzeniem w życie prawa o zobowiązaniach. —o—

Filiżanka herbaty młarą odległości.

Z oryginalnym zwycięstwem spotkali się w Tybecie uczestnicy wyprawy na szczyt Mount Everest. Gdy zapytali pewnego dnia napotkanego po drodze tybetańczyka, jaka przestrzeń dzieli ich jeszcze od najbliższego osiedla ludzkiego, ten odpowiedział, że będą musieli przejść jeszcze „3 filiżanki herbaty”. Odpowiedź wydawała się niezrozumiałą. Tybetańczyk wyjaśnił później Anglikom, iż tybulecy określają dystans ilością filiżanek herbaty wypijanych co pewien określony czas. Z tego wyjaśnienia wynikało, iż określenie „3 filiżanki herbaty” równa się przestrzeni 8 kilometrów.

WIOSNARZE TANCA.

Dziś o godz. 21 na przystani Wil. T. W. odbędzie się zabawa taneczna. Sobótki Wil. T. W. mają już swoją tradycję i cieszą się wielkim powodzeniem, to też i dzisiaj zapewne na przystani Wil. T. W. zbierze się sporo miłośników tańca.

JUTRO ZAWODY PLYWAKOW.

Jutro przed południem na Wilji odbędzie się długodystansowy wyścig pływacki z Trynopolu do Wilna.

Zawody organizują wspólnie P. K. S. i Z. A. K. S. Termin zgłoszeń upływa dziś o godzinie 12.

Meta odbędzie się przy przystani W. K. S. Pogoń, a Wil. T. W.

O puchar Davisa.

WARSZAWA, (PAT). — Dziś w pierwszym dniu meczu tenisowego Polska — Włochy o puchar Davisa na korcie W. K. S. Legia Hebda z włoskim zawodnikiem Sertorio, który dał wynik 7:5, 6:0, 6:0 na korzyść zawodnika polskiego.

Hebda znajdował się w jak najlepszej formie i w ciągu całej gry panował nad sytuacją. Włoch po pierwszym secie stracił dy spożycie psychiczną i łatwo przegrał.

WARSZAWA, (PAT). — Drugie spotkanie Polska — Włochy o puchar Davisa przyniosło zwycięstwo Stefanemu nad Tycyjskim w stosunku 6:3, 6:2, 2:6, 7:5.

W sobotę odbędzie się spotkanie w grze podwójnej. Polacy wystąpią w składzie Hebda — Wittman, Italja w składzie Sertorio — Taroni. Po tem spotkaniu rozegrany będzie mecz pokazowy pomiędzy Taronim i Jerzym Stolarowem.

Jeszcze rekord.

MOSKWA, (PAT). — Tass podaje, że lotnik Jewdokimow ustanowił światowy rekord długości skoku z samolotu bez otwierania spadochronu. Jewdokimow wzniósł się w powietrze w okolicach Leningradu na wysokość 3.700 m., poczem skończył, jednakże otworzył spadochron dopiero na 108 sek. po skoku, już na 480 m. nad ziemią.

Konkurent mennicy państwowej.

Józef Kurdzik, robotnik rolny bez grosza przy duszy, zamieszkały na głuchej prowincji, ścisły we wsi Hordy, gm. rzeszańskiej, wpadł na pomysł konkurencji z mennicą państwową. Gdzieś, kiedyś, ktoś mówił mu, że państwo bije monety. Rozumiał to w ten sposób, że po przyłożeniu do metalu miedzi lub ołowiu — specjalnej formy — negatywu odpowiedniej monety bije się zgóry po niej dopóki pod spodem w metalu utworzy się moneta.

Kurdzik pożyczził od sąsiadów 12 złotych i przywędrował na piechotę do Wilna. Tu w firmie Słusarskiego obstałwał stalowe formy z otworami — jednak oczywiście bez negatywu monet. Zapłacił za nie 7 złotych, następnie nabył miedziane blaszki i ołowiu i powrócił pod rodzinną strzechę. Formy zrobił mu kowal za 30 groszy. Kurdzik za cenę 7 złotych 30 groszy posiadał własną mennicę.

Zaczął próbować. Stukał młotkiem pracownicę i z drżeniem serca oczekiwał rezultatu. Miał formy 1 zł, 50, 20 i 10 groszy.

Stukał młotkiem i czekał. Spokół go rozczarowanie. Negatyw przybierał kształty metalu. Zamiast monety powstawały dwie płaszczyzny bez żadnego rysunku. Metal z którego mu kowal zrobił formę, był bardziej miękkim niż miedź.

Próba powiedziała się częściowo z 10 groszówkami.

Ucieszony Kurdzik zaczął w garści 10 groszówkę czarną jak heban i poszedł do przyjaciół na „szmendera”. Grano do rana. O świcie kiedy w czubach trochę się kurzyło, Kurdzik cisnął na stół do banku „własną” dziesięciogroszówkę i zamartwiał oczekiwani. Siedzący naprzeciw przyjaciela podnieśli oki i ujął ją podziwili w dwa palce. Położył na ząb, rozgrzył i z pogardą rzucił na podłogę.

Falszwa, Kurdzik, „knoei”.

Kurdzik sponasował udął, że zgubił papierosy, naciął się i, jak twierdził jego towarzysze, odszukał monetę, która go tak skompromitowała.

Po kilkunastu minutach przyjaciele poganiwali się, jeden z nich zarzucił Kurdzikowi, że ten seignął mu 7 złotych i powiadomił o tem policję.

W czasie rewidowania kieszeni Kurdzika znaleziono półkierowane kawałki metalu, a w domu odszukano „mennicę”.

Przed sądem Kurdzik do winy wybrał fałszywych monet nie przyznał się.

Temu narzeczaniemu nie można przeczyć nie zrobić, nie nie wychodzi.

— Próbował pan i nie udało się!

— Tak...

Sąd skazał Kurdzika na 3 lata więzienia z pozbawieniem praw na 5 lat.

—o—

Reklama z przed 2000 lat.

Egiptolog niemiecki Dr. Reich odkrył w Memfis kamiennej tablicy z następującym napisem: „Tumace się podług wskazań bogów. Szczęśliwie wróżby. Pochodzę z Krety”. To krótkie i rzeczowe ogłoszenie pochodzi z 3 wieku przed Chr. i posiada wszystkie cechy dobrze ujętej reklamy: nie obiecuje nic, zaznacza tylko, że przeprowadzenie będzie szczęśliwe, resztę pozostawia na odpowiedzialność bogów. Podkreśla, że wróżbita jest obokarajowcem, co i obecnie stanowi pewien urok. Tablica była umieszczona w doskonale obramion miejscu, w alei Sfinxów, t. j. tam, gdzie ruch panował najwięcej.

Rendez-vous złodziei w Chicago.

Na wystawie światowej w Chicago kradzieże mnożyły się tak bardzo, iż policja wysłała na teren wystawowy licznych detektywów. Już w pierwszym dniu pracy wywioda dowody ośmieli wielki sukces: udało się im aresztować 302 złodziei kieszonkowych, którzy zjechali się tu ze wszystkich krańców świata. Wśród aresztowanych znajdują się przedstawiciele 14 narodowości.

Bezgłośny samolot.

Powien inżynier japoński, jak donoszą z Tokio, wynalazł aparat, który tłum szum śmigieł samolotowych oraz motoru. Wynalazek swój inżynier zaofiarował japońskiemu ministerstwu wojny.

RADJO WILNO.

SOBOTA, Dnia 5 sierpnia 1933 r.

7.00: Czas. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka. 7.30: Dziennik p. 7.35: Muzyka. 7.52: Chwilka gosp. dom. 11.55: Czas. 12.05: Koncert. 12.25: Prasa. Kom. met. 12.35: D. c. koncertu. 12.55: Dziennik popołudniowy. 13.00: Uroczysta zmiana warty. 14.50: Program dzienny. 14.55: Płyty — muzyka żydowska i organowa. 15.25: Kom. gosp. 15.35: Płyty — Beethoven. 15.50: Wład. wojsk. 16.00: Transm. 16.30: Mecz tenisowy. 17.00: Odczyt. 17.15: Utwory na dwa fortepiany. 17.45: Audycja dla chorych — pogadanka, muzyka. 18.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy. 19.00: Odczyt. „Toruń, król Wisły”. 19.20: Tygodnik literacki. 19.35: Program na niedzielę. 19.40: Kwadrans literacki. 20.00: Siu chowski. 20.40: Koncert. 21.05: Dziennik wieczny. 21.15: Przegląd prasy roln. kraj. i zagran. 21.30: D. c. koncertu. 22.05: Capstrzyk. 22.30: Sportowe wiadomości. 22.40: Kom. met. 22.45: Muzyka taneczna.

NIEDZIELA, dnia 6 sierpnia 1933 r.

10.00: Piętelnia masza z pod Krzyża Traugutta. 11.57: Czas. 12.10: Kom. met. 12.15: Poranek muzyczny. 13.45: Start międzynarodowych zawodów motocyk. 14.10: Odczyt — Wspólnie a nie pojedynczo. 14.25: Kom. roln. met. 14.30: Muzyka. 14.45: Przygotowanie roli pod siew ozimin. 16.05: Audycja specjalna: Muzyka, pogadanka, muzyka, pogadanka, muzyka. 16.00: Audycja dla dzieci. 16.30: Transm. finału mecz. zawod. motocyk. 16.35: I część rec. śpiewaczego. 17.10: Tr. otwarcia nowego stadionu sportowego w Wilnie im. Marszałka Piłsudskiego. 17.25: Czy człowiek ciężkiej pracy powinien uprawiać sport? 17.40: Koncert. 18.45: Tr. finału meczu footballowego Libertas (Wiedeń). 19.15: Rozmaitości. 19.25: Litewska audycja literacka. 19.40: Skrzynka techn. 20.00: Pieśń. 20.20: Recital wiochocelowy. 20.50: Dziennik wieczny. 21.00: Tr. uroczystego capstrzyku. 21.30: Audycja wesoła. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40: Kom. met. 22.45: Muzyka taneczna.

WARSZAWA.

SOBOTA, dnia 5 sierpnia 1933 r.
14.55: Muzyka z płyt. 15.15: Muzyka z płyt. 15.35: Muzyka z płyt. 19.00: „Zagłówna” z Warszawy na północ i wschód — dyr. Jan Grabowski. 19.40: Kwadrans literacki — „W rocznicę Legionów Piłsudskiego” — J. Kadon-Bandrowski. 20.00: Słuchowisko — audycja w rocznicę wyjazdu Legionów — pios. J. Piotrowskiego. 22.40: Muzyka taneczna w przerwie wiadomości z kraju dla członków Polskiej ekspedycji polarnej na wyspie Niedźwiedziej.

Energiczne i inteligentne osoby!
Zapewniony byt do 1000 zł. miesięcznie
Informacji udziela: T-wo Bankowe w Grodnie przy ul. Hoovera 9.

OKRETEM »POLONIA« WOKÓŁ EUROPY
od 2 do 23 września 1933 r.
Ceny biletów od 600 zł. łącznie z portem i wizami.
TRASA PODRÓŻY: Gdynia — Kanał Kiloński — Lizbona — Algier — Pireus (Ateny) — Stambuł — Konstantynopol (Kolej) — Lwów.
Inform. i sprzedaż biletów: LINJA GDYŃA-AMERYKA w Warszawie, ul. Marszałkowska 116, tel. 547-47 w Gdyni, ul. Waszyngtona, we Lwowie, ul. Na Błonie 2 w Krakowie, ul. Lubicz 3, w Rzeszowie, ul. Grottego 1004 oraz w biurach podróży.

po s. p. P. Siedlikowskiemu znalazły się wartościowe dokumenty, dotyczące rodu Narbutów, które zostaną oczywiście odpowiednio spożytkowane.

Do dosyć licznej grona osób, pracujących wedle zgromadzenia źródeł danych do życia Ludwika Narbutta i bliskich jemu osób, należy w pierwszym rzędzie i obecny właściciel Jagiellowicz, majetności ziemskiej w pow. lidzkim, zdolny przyrodnik i niegdyś współpracownik naukowy ojca swego Wandalina, Zygmunt Szukiewicz.

Mniemamy, że nie tylko na wsi, lecz i w samym Wilnie, gdzie się Ludwik Narbutt kształcił i gdzie przeżywał (ojciec jego Teodor miał w Wilnie ostatnie mieszkanie w domu dziś kurji metropolitalnej od strony uliczki zwanej Skopówką), mogą się odnaleźć rozmaite po nich pamiątki, o ile w skrzynkach poszukiwaniach Komitetu, pracującego nad monografią o Narbutach, współdziałać będą gorętsze jednostki społeczeństwa miejscowego.

Jak wiadomo, z powodu udziału Ludwika Narbutta w powstaniu, władze rosyjskie skonfiskowały cenną bibliotekę Teodora Narbutta; więc jest rzeczą prawdopodobną, że w rzeczonych skrzynkach, dziś najpewniej w znacznej części należącej do Biblioteki U. S. B., mogą się znaleźć i jakieś przyczynki rekonstruujące, dotyczące nie tylko działalności naukowej autora „Dziejów narodu litewskiego”, lecz może i życia jego syna, z okresu jego czasów szkolnych. Być też może, że w archiwum państwowym, któryś

z naszych badaczy z czasem odszuka również jakiś przyczynki oficjalny do działalności konspiracyjnej naszego powstańca.

Oprócz Biblioteki Teodora Narbutta, przypomnieć tu się godzi, Wilno posiada i piękną pamiątkę innego już znaczenia kulturalnego: Teodor Narbutt, jak wiadomo, był fachowym wykształconym inżynierem i dziełem jego jest piękna brama wjazdowa, barokowa, kościoła Sióstr Wizelek.

Zasłużony, z powodu swej owoce działalności społecznej i naukowej w Polsce, a szczególnie na kręścach naszych, stary ród Narbutów, jasniali uniomani takich niepospolitych obywateli, do jakich należeli: Narbutt Kazimierz (1738—1807) p. jar, profesor w Dąbrowicy, w konwencie szlacheckim w Wilnie i członek słynnej Komisji edukacyjnej Narbut Wojciech (1762—1837) poseł na sejm i szambelan króla Stanisława Augusta, autor ciekawego rekonstr

